

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolitego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 16 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 września.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: przybycie noty rządu hiszpańskiego do Berlina; wiadomość o skłanianiu się króla Alfonsa ku stronnictwu liberalnemu; stanowisko Rosji w obec zatargu i sympatie jej do Francji. — Walka domowa w Sudanie i nowy prorok mahometański nad Nigrem. — Misa wielkiego wezira tureckiego do Egiptu i zatarg notabłów egipskich z gabinetem wiedeńskim. — Walki Francuzów na Madagaskarze. — Przyjazd księcia Chartres do Danii.)

Dzięki surowej cenzurze madryckiej, nie odbieramy dzisiaj z Hiszpanii ani jednej depeszy. Jedynie półroczne biuro Wolfa donosi, że wedle obiegającej po Berlinie pogłoski otrzymał już hiszpański poseł, hr. Benomar, notę swego rządu i złożył ją wczoraj po południu w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych. Dzienniki berlińskie i dziś wyrażają radość z uspokojenia się umysłów w Hiszpanii, a korespondent madrycki „National-Zeitung“ opowiada szczegóły, które, gdyby były wiarogodne, zapowiadałyby bliski upadek gabinetu Canovasa i przyście do steru liberalnego ministerstwa. Jeden z przywódców partii liberalnej, signor Moret, którego przyjaciele i zwolennicy najstraszliwie — jak mówi korespondent — podnosili wrzaski podczas manifestacji w dniu 23 sierpnia i oskarżali rząd o zdradę kraju, miał na dniu 9 m. w klubie stronnictwa swego mowę, w której wywołał, że cała wina za powstały zatarg spada wyłącznie na konserwatywny gabinet z tego powodu, że wczesnie nie zabezpieczył kolonii hiszpańskich przed napadem obcym, mimo, że znana mu była biła księga niemiecka i angielsko-niemieckie rokowania o wyspy położone na Oceanie Południowym. Moret radził rządowi zgodzenie się na sąd polubowny, będąc przekonany, że wyrok jego wypaść musi na korzyść Hiszpanii. Owa rada polityka hiszpańskiego miała się tak podobać królowi Alfonsowi, że poprosił go do siebie i tak go uczył, że zaprosił go nawet do stołu. Korespondent „Nat.-Ztg.“ wysnuwa zatem wniosek, że jeżeli republikanie, którzy oświadczać się także mają za (?) uregulowaniem zatargu w drodze dyplomatycznej, nie poprzestaną występować wrogo przeciw monarchii, to król Alfons powierzy Sagaście utworzenie liberalnego gabinetu.

Korespondent petersburski „Polit. Corresp.“ wyjaśnia stanowisko, jakie zajęła Rosja w obec zatargu hiszpańsko-niemieckiego. Cała niemała prasa rosyjska stanęła z sympatjami swemi po stronie Hiszpanii, co, mówiąc nawiasowo, nie będzie się podobać Berlinowi, i to tym mniej, że taż prasa podejrzewa ks. Bismarcka o wrogie względem Francji zamiary. Nie chce ona bowiem wierzyć, iżby Niemcom chodziło jedynie o nabycie Karolin; Niemcy spekulują raczej na inne, większej wartości kolonie hiszpańskie, a głównie pragną wywołać w sąsiedztwie Francji zatarg, któryby tę ostatnią zniechęcił do porzucenia dotychczasowego biernego stanowiska i rozpoczęcia akcji. — Wszystkie te domysły prasy rosyjskiej nie są oryginalne; nie powtarzaliśmyby też ich wcale, gdyby nam nie chodziło o zakonstatowanie, że mimo zjazdu skier-niewickiego i kromierskiego nie może się Rosja pozbyć swych podejrzliwości względem Niemiec i sympatie swe zwraca zawsze ku ich nieprzyjaciolom.

Telegram z Kairu podaje dziś wiadomość o małej utarczce, jaką na dniu 12 b. m. stoczył pod Suakim rekonesans powstańców z bengalską jazdą; powstańcy zostali odparci, pozostawiający na placu 4 zabitych i rannych. Czy drobne to starcie jest zapowiedzią dalszych bojów, czy też, jak sądzą Anglicy, konwulsyjnym drgnięciem upadającego powstania w Sudanie, trudno przesądzać; to jednak jest fakt, że waśń i niezgoda, ten straszliwy rak, uiszczający niestety tak często organizmy społeczne i polityczne, grasuje pomiędzy szcapani sudańskimi i smutny zapowiada koniec narodowej sprawie sudańskiej. Dzięki tej niezgodzie, zdołała dotąd załoga w Kassali obronić się przeciw licznym zastępom powstańców, którzy zamiast wspólnymi siłami uderzyć na twierdzę, rozpozczęli bój pomiędzy sobą. W walce domowej poległ następca fałszywego proroka, Adallah Hamza, a podobno i słynny Osman Digma znalazł śmierć w chwili, kiedy zmuszał czterech szejków do uderzenia na Kassalę. Maszerujący teraz na odsiecz Kassali Abisynijczycy dokonają reszty, — Szybkie wzrastanie i tak samo szybkie upadanie wielkich państw jest rzeczą powtarzającą się zawsze w historii mahometanizmu. Stwier-

dzają to i dzisiaj dokonywane się wypadki w Afryce. Mahdi sudański stworzył z niczego w krótkim czasie wielką armię, wypędził z kraju Egipcyan i Anglików i założył fundament niemałego państwa, które się dzisiaj rozpręga i chyli ku upadkowi. W tej chwili pojawia się znów nad wyższym Nilem i Senegalem nowy mahdi, który tak samo, jak Mahomed Achmet, zamysła wielkie utworzenie państwa, któreby się rozciągało aż do oceanu Atlantyckiego. Nowy ten prorok, zwiący się Samori, ma lat 70, jest podobno mężem wielkiej energii i nie tylko biegle w rzeczach religij, ale i w sztuce wojennej. Jak donosi konsul unii amerykańskiej, rezydujący w Freetown, stolicy kolonii angielskiej Sierra Leone, dotarły już zastępy nowego tego proroka do wybrzeży Atlantyku. W pochodzie swym musiałby wojownik ten zetrzeć się nie tylko z Anglikami, ale i Francuzami i Niemcami, którzy mają kolonie nad rzeką Dobreką.

Z Carogrodu, gdzie w tej chwili odgrywa się losy sprawy egipskiej, odbieramy telegram, donoszący, że sultan ma podobno zamiar wysłać do Egiptu w misji swego wielkiego wezira, Saida paszę. Czy zamiar ten stoi w związku z rokowaniami, jakie prowadzi pełnomocnik angielski z ministrami tureckimi, nie powiada telegram. W Egipcie tymczasem zanosi się na zatarg pomiędzy gabinetem wiedeńskim a notablami, a to z powodu projektów prowadzących, które notabłom przedłożył minister rolnictwa. Zebranie notabłów zostało odroczone.

Na Madagaskarze, po rozbitciu się układów z Hovasami, rozpoczął Francuzi kroki nieprzyjacielskie i zbombardowali miasto Narrangurę. Tak donosi telegram „Standarda“ z Tamatawy.

Do Kopenhagi przybył wczoraj przed południem o godz. 10 1/2 książę Chartres wraz z rodziną i po krótkim wypoczynku na dworcu udał się osobnym pociągiem do Fredensborga. Książę Waldemar wyjechał naprzeciw przyszedłemu teściowi do Korsör. Na cześć księcia duńskiego i gości francuzkich wznosiła ludność żywe okrzyki. W Fredensborgu bawi, jak wiadomo, carska para rosyjska. W Berlinie nie będzie się podobać to zetknięcie się księcia orleańskiego z carem rosyjskim, jak w ogóle te węzły pokrewieństwa trzech rodzin, z których dwie są panującymi.

Warmia.

Że jeszcze na Warmii są Polacy, mówiący po polsku, tego Niemcy pojąć nie mogą. Śląsk i Warmia — tak sądzą Niemcy — są już zupełnie zgermanizowane, tam widnieje rezultat pracy naszej, tam widać potęgę wpływu niemieckiego! W ten sposób skruszymy powoli Prusy Zachodnie, a z czasem przyjdzie kolej i na Wielkopolskę.

Ileć to z tego Śląska, a co gorsza z Warmii, odezwie się jaki głos polski, zaraz napada nań smycz półturkowska, chwyta i pokazuje światu jako okropną kontrabandę, jako skutek „wielko-polskiej“ agitacji, jako zapowiedź niedalekich wulkanicznych wybuchów.

W głowach wrogów polskości wyrobił się w skutek monomanii teutońskiej jakiś defekt w procesie myślenia: maniaki te nie rozumiają, że mowy ludowi wydrzeć nie można. Mowę można skoślawić, zeszczyć, ale to wiecznie bijące źródło zasypać się nie da; nawet z pod narzuczonego nań rumowiska, obcych śmieci i obcego błota wybieje się ono na wierzch, i po za obrębem narzuczonego brudu znów jasną, kryształową zaświeci czystością.

Był czas, gdzie mowa irlandzka poszła w Irlandyi samą na pozór w zapomnienie — dziś szczyty się nią każdy Irlandczyk. Kto jest sprawcą tego zwrotu? Ucisk angielski!

W „Pielgrzymie“ czytaliśmy w num. 103 z dnia 1 września korespondencję pewnego Warmiaka, zapędzonego biedą do Westfalii w okolice Bochum i ztamtąd słęcego rodatkom wyraz radości z powodu wieców, odbytych w Olsztynie i w Wartemborku. Oto dosłowne brzmienie tego listu:

„Bochum, 27 sierpnia 1885. Niezmiernie się ucieszyłem, przeczytawszy sprawozdania o wiecach, odbytych w Olsztynie i w Wartemborku względem obrony języka naszego. Niech Bóg stokrotnie zapłaci wszystkim, którzy do ich urzędzenia się przyłożyli. Sam pochodzę z Warmii, a tułam się w świecie za chlebem. To też tu na obczyźnie w po-

zyciu z ludźmi z różnych stron poczułem to na sobie, a widzę to i na innych, co pochodzi z tych samych stron, ileśmy zaoferowali w obec drugich. Jest tu dużo Polaków z innych stron, ale trudno nam z nimi się rozmówić, a znów z Niemcami ani rusz, tak, iż człowiek w rozmowie z drugimi przy zdrowych zmysłach wygląda jakby upośledzony na rozumie. A i słów tych kilka jestem w stanie napisać tylko przy pomocy obcej.

Półki Warmia Warmią, jeszcze takie głosne żale nad niedolą naszą się nie odezwały, ale spodziewam się, iż kochani moi rodacy na tych początkach nie poprzestaną i dochodzą będą słusznych swych praw wytrwale. Gdzie indziej ludźki prosty ma w wyższych stanach powołanych swych obrońców, a nas inaczaj, bo co człowiek trochę wykształcony, to mówi po niemiecku, a łamie chyba lichą polszczyzną tam, gdzie interes lub potrzeba wymaga. Wyjątki rzadkie. Język nasz polski, wyparty z życia publicznego, utrzymuje się prawie wyłącznie w stosunkach rodzinnych i sąsiedzkich, a dalsze jego używanie naraża często na ofiarkanie lub pogardę. Żale, podniesione na wiecach na szkołę i nauczycieli, aż nadto słuszne, nie dziw, iż z tego obozu powstał okrzyk zgrozy, bo pierwszy raz spotkali się ci panowie z publicznym zarzutem, iż, chcąc uczyć polskie dzieci, trzeba samym wrpóźdy umieć po polsku. Nauka języka polskiego po seminariach konieczna potrzebna. Wicewoiny mogli wypowiedzieć tylko swoje żale, ale ich zostało jeszcze dużo niewypowiedzianych. Do tego może podać sposobność następnym wiecu, a w takim razie proszę uwagę zwrócić i na dalsze okolice. Wszędzie spotkać można dzieci, co zamiast starym zwyczajem Boga pochwalić, witają przednie podziwieniem „Guten Tag“, jakby to nie katolicko-polskie dzieci. Wszak szkoła nie ma zadania rugować podziwienia chrześcijańskiego?

A i nawet w kościele swoim człowiek stawał się coraz więcej obcym, bo i tu coraz więcej niemieckiego języka. Chodzi teraz o obsadzenie stolicy biskupiej. Nie pamiętam Biskupa, któryby był do nas po polsku przemówił. To też między Biskupem a nami bywała pewna niedostępność, bo ani z nim przy wizytach pasterskich rozmówić, ani też jego przemówień przy Bierzmowaniu rozumieć nie potrafiliśmy. Taki stosunek pastera do owieczek swoich wprost przykra. A ile to parafii około Sztumu, Olsztyna, Wartemborka, Biskupca na Mazurach zostaje wtem smutnym opuszczeniu? Nie słychać znów, by przy wyborze kandydata na stolicę biskupią zwrócono uwagę na potrzeby nasze; pewnie to pójdzie dawnym zwyczajem, ale potrzebny byłoby, by moi rodacy wprost z prośbą udali się do Stolicy Apostolskiej, by zechciała nam dać Biskupa, któryby z nami rozmówić się potrafił.“

A i pod względem prowadzenia religijnego w szkole jak to tu inaczaj? Tu codzień ksiądz w szkole i sam dzieci uczy religii, a nas ksiądz zwykle nie wolno uczyć. Tu codzień dzieci chodzą na mszę św., prowadzone przez swych nauczycieli lub nauczycielki w porządku po parze, z nimi wczasie mszy św. ku wielkiemu zdumowaniu obecnych odmawiają wspólnie koronkę lub litaniją, śpiewają i wreszcie w tym samym porządku wracają wprost z Kościoła do szkoły. I nikomu tu na myśl nie przychodzi, żeby to inaczaj być mogło? Czyż my zarówno nie płacim na utrzymanie szkoły i nauczycieli, czyż nie ten sam rząd? Te sprawy trzeba było zarówno poruszyć na wiecach i umieścić w petycji. Czas wreszcie wystąpić z otwartym żądaniem, a nie przypatrywać się wszystkim w głuchą ścianę.

„Nordd. Allg. Ztg.“ ukula sobie z tej obszerniej korespondencji następującą króciutką, niby to dosłownie z „Pielgrzyma“ przetłumaczoną, pisze bowiem co następuje: „Pielgrzym“ zamieszcza następującą korespondencję: „Bochum 27 sierpnia. Korespondent utrzymuje z powodu wieców odbytych w Olsztynie i Wartemborku, że Warmia od czasu swego istnienia nie słyszała jeszcze tak głośnej skargi i spodziewa się, że Warmiacy nie zaspokoją się temi początkami, lecz i w przyszłości bronić będą wytrwale praw swoich. Powinny w tym celu odbyć się dalsze wiece. W Warmii od czasu, jak pamięć sięgnę, nie było Biskupa, któryby się z ludem mógł po polsku rozmówić. Potrzeba tedy aby Polacy warmijscy udali się do Stolicy św., aby zażądać Biskupa, któryby się z ludem mógł po polsku rozmówić. Czas już teraz wystąpić w Warmii z otwartymi żądaniem.“

W ten sposób skrócono przykroita sobie „Nordd. Allg. Ztg.“ ową korespondencją, sama ją popodkreślała — i nie dodawszy ani słowa, pozostawiła znaczącą na łup kulturowej pracy.

Każdy, kto porówna obie korespondencje przyzna, że „Nordd. Allg. Ztg.“ bochumską korespondencją „Pielgrzyma“ znacznie pokiereszowała, że mianowicie

to, co w końcu powiedziano w sprawie szkolnej, odniosła do sprawy obsadzenia stolicy Biskupiej na Warmii itd.

Cel jest widoczny — „Nordd.“ pragnie z góry przedstawić żywioł polski na Warmii, jako niespokojny, nienasycony, burzliwy i występujący z żądaniem Biskupa po swęj myśli — i grożący, że teraz czas otwarcie wystąpić...

„Germania“ przewidując, że to dopiero początek półturkowskich ekspektoracji w sprawie wyboru Biskupa warmijskiego, pozwala sobie twierdzić, że wiecie w Olsztynie i Wartemborku nie były wypływem samodzielnego wyrazu woli (kein Product einer spontanen Willensäußerung) i zostały potępione przez wychodzący na Warmii organ katolicki „Erm. Volks Zeitung.“

„Germania“ spodziewa się, że „Erm. Volks Zeitung“ da odprawę „Nordd. Allg. Ztg.“ — a w końcu wyraża naganę dla korespondenta bochumskiego, że z korespondencji jego wieje niejako zarzut przeciw Najprzew. Arcybiskupowi Krentzowi.

Dziwno nam, że „Germania“ solidaryzuje się w tej sprawie z „Erm. Volks Ztg.“, która w obec wieców olsztyńskiego i wartemborskiego zajęła najfałszywsze stanowisko i w takiemu piśmie poleca obronę katolickich Polaków na Warmii. „Zarzut“ przeciwko ks. Biskupowi Filipowi w korespondencji nie masz wcale, jest tam wyrażony słuszny żal, że wierni z Arcypasterzem swoim porozumieć się nie mogą, że nauki jego nie rozumieją, potrzeb swych bezpośrednio przedstawić mu nie są w stanie.

Czy to nie słuszny powód do zyczenia, aby w przyszłości było inaczaj? Czy „Germanii“ nie wiadomo, że s. p. Kardynał Melchior Diepenbroock byłby chętnie pozwolił sobie odjąć palec u ręki, byle się z polskim ludem na Górnym Śląsku mógł rozmówić?

Nie ma przeto powodu „wczytywać“ w korespondencję jakichś „zarzutów“, których w niej dopatrzeć się trudno — nie wolno też zakazywać skarg i żalów tym, których boli fakt, że Biskup ich z nimi rozmówić się nie może.

Wydalania i rząd austriacko-węgierski.

Wiedeń, 13 września.

(☞) Nie ulega już żadnej wątpliwości, że ks. Bismarck do wydań Polaków zabrał się w porozumieniu z dwoma swymi aliantami. Porozumienie to przyszło prawdopodobnie do skutku na zjeździe w Skierniewicach. Co do rządu tutejszego, jest już rzeczą jasną, że nie uczyni żadnych przedstawień a tym mniej zabierze się do odwetu. Nie będzie wydalal Niemców względnie Prusaków, osiedlonych w Austrii a stanowiących tutaj inspiratorów tak zwaney frakcji „ostrzejszego tonu.“ Kto wie, czy natomiast nie ma ochoty, w imię „odwetu“ wydalic Polaków pruskich z Galicji, co znowu tylko zniszczyłoby egzystencję kilku set naszych braci?

Ze hr. Kalnoky wcale nie myśli czynić przedstawień rządowi berlińskiemu, o tém świadczy bardzo wymownie odpowiedź, którą dała ambasada austriacko-węgierska na podanie jednego z austriackich poddanych zaopatrzony w legalny paszport austriacki a jednak wydalony z Poznania. Dalej świadczą o tém wszystkie manifestacje, inspirowane z tutejszego biura prasowego. Do takich manifestacji zaliczyć należy znany występ „Przeglądu lwowskiego“, korespondencją wiedeńską we wczorajszym numerze „Czasu“, ogłoszoną w wczorajszym wieczornym wydaniu „Polityki“ pod znakiem „hochofficiös“ korespondencją wiedeńską, odwołaną wprawdzie dziś przez redakcję tego dziennika, ale tym wymowniej zdradzającą zamysły hr. Kalnokiego, wreszcie petersburską korespondencją w wczorajszym numerze urzędowej „Politische Correspondenz“, i t. d., i t. d. Mógłby przytoczyć jeszcze kilkanaście podobnych manifestacji półturkowskich, ale i te wystarczą. Hr. Kalnoky był z góry uprzedzony o zamysłach księcia Bismarcka i na nie się zgodził, tak samo jak p. Giers; o tém nie można wątpić.

Co do mnie, takie zachowanie hrabiego Kalnokiego wcale mnie nie zadziwia. Od trzech lat zwracałem uwagę na antypolskie tendencje tego pana. Za rządów Andrassego i Haymerlego nigdy rząd pruski nie byłby się odważył na po-

dobne wybryki. Reprezentanci Galicji w delegacjach wspólnych popełnili grubo błąd, przystępując tam do większości, w której imieniu mógł przemawiać baron Hübner i która umozębniła system Kalnokiego. Trzeba było zawczasu starannie rozróżnić pomiędzy radą państwa a delegacją i przystępując w izbie poselskiej do większości „autonomistycznej“, nie przystępować tam samem w delegacjach do większości, upatrującej zbawienie w zasadach skierowanego głównie przeciwko nam półturkowskiego przemierza.

Nie przypuszczamy, aby postowie polscy, gdziekolwiek jest dla nich trybuna parlamentarna, mogli milczeć w obec bezprzekładnych rzeczy, które się teraz dzieją. Sądymy, że i w sejmie niemieckim i w parlamentach austriackich zabiorą głos i w imię traktatu wiedeńskiego założą protest przeciwko teorii i praktyce na hasło: „Hejże na Polaków.“ Że w delegacjach austriacko-węgierskich znajdują w tej sprawie sprzymierzeńców i przyjaceli, rzecz pewna.

W każdym razie ten nowy rozdział martyrologii narodu naszego głęboko wrytym będzie w rocznikach świata i życzymy tylko Niemcom, aby nie doznali kiedyś odwetu w Alzacji, Holsztynie, Tyrolu i wielu innych prowincjach, które kiedyś mocniejszy mógłby pragnąć „oczyszczyć“ z żywiołu niemieckiego. Ten mocniejszy będzie mógł powołać się na bardzo przekonywający precedens!

W sprawie wydalania.

Utworzył się tu także komitet dla wygnańców żydowskich.

P. Anatol Maryan Kosterkiewicz, 40-letni zarządca drukarni p. dr. Lebińskiego, ożeniony z Wielkopolką, zagrożony wydalaniem, opuścił wczoraj Poznań wraz z żoną i sędziwą swą matką. P. Kosterkiewicz starał się przez kilka lat o naturalizację. Rada miejska przyrzekała mu przyjęcie — rejencya atoli nie udzieliła mu naturalizacji. „Opuszcza on Poznań, pisze „Dziennik Poznański“, żegnany serdecznie nie tylko przez swego pryncypała, u którego zjednał sobie prawdziwy szacunek i przyjaźń szczerą, ale i przez wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób z nim mieli styczność. Sława jego jako człowieka fachowego a przymtem zupełnie oddanego pracy i najsumienniejszemu wykonywaniu obowiązków, sięgała po za mury Poznania, bo na pierwszą wieść o zagrożeniu jego stanowisku, ofiarowano mu zarząd drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Teraz wyjechał na objęcie tej posady, zaszczytnej dla niego i dla oicy, w której pracując wiernie i sumiennie, zdobył sobie doświadczenia, które zużytkuje na nowem stanowisku. Ztąd towarzyszą mu najlepsze życzenia — tu pozostaje po nim najlepsza pamięć.“

Wydalają ztąd akuszerkę Michalinę Poczekałowicz, rodem z Księstwa, od 8 lat wdową po austriackim poddanym. Dokąd się ma ona udać? Nikogo w Galicji nie zna, tu ma familią i krewnych.

Liczba wydalonych z powiatu toruńskiego wynosi nie 350 lecz 3500. Z samego obwodu kowalewskiego wydalono 340 osób.

W Opalenicy otrzymało 7 b. m. 20 ojców rozkaz opuszczenia Prus. Są to spokojni ludzie, niektórzy z nich przeszło 40 lat tam mieszkali.

Komitet dla wygnańców na powiat Brodnicki utworzył biura informacyjne w Lidzbarku u pana dr. Karwata, w Górznie u ks. proboszcza Masłowskiego.

P. Cezar Medunicki w Horkach p. Dzisna w gubernii wileńskiej, przyjmie kilkanaście rodzin robotniczych, stróża polowego i nocnego, gajowego i owczarza.

P. Kaźmirz Jakubowski z Ponieca, o którym nam zięć jego p. Urbański w liście z dnia 10 b. m. donosił, iż pomimo choroby miał z dniem 1 października opuścić terytorium pruskie, otrzymał pozwolenie pozostania w Prusach aż do wyzdrowienia.

Pan W. Karpiński z Warszawy, ulica Elekoralna nr. 35, pomieszczenie w swym majątku Wytyczynie, gub. siedlecka, powiat Włodawski, pięć rodzin rolniczych, pensya 20—25 rs., mieszkanie, opał, utrzymanie jednej lub dwóch krów, 100 przętów ziemi pod kartofle i 12 korey zboża ordynary. Nadto mogą dzieci znaleźć zajęcie przy robotach gospodarczych za stosownym wynagrodzeniem. Koszta podróży od Warszawy na miejsce przyjmie p. K. na swój rachunek.

Wspomniana przez korespondenta naszego wiedeńskiego korespondencya do „Politik“ brzmi:

Wiedeń, 11 września.

Jeżeli dziś ponownie przychodzi mi mówić o wydalaniu z Prus, to muszę w najwęższym stopniu być niesensacyjnym, chociaż sensacyjność o wiele jest wdzięczniejsza. I dziś jest prawdą, że tylko sporadycznie ten i ów poddany austriacki udał się z zażaleniem do ambasady w Berlinie lub wprost do rządu wiedeńskiego; gromadnych wydań austriackich obywateli nie było nigdy i nigdzie, — wszyscy wydani są Polakami lub Żydami.

Rozumie się, że w każdym wypadku osiągnięto potrzebnych danych, aby ewentualnie wystąpić z obroną, ale obecnie to jest pewnym, że w gazetach umyślnie mieszają rosyjskich i austriackich Polaków i bez wątpienia ma n e w e r t e n a t o j e s t o b l i z o n y, aby i Austriya tą sprawą się zainteresowała, aby zjednoczonym naciskiem na Berlin uzyskać tym łatwiej zastosowanie resp. cofnięcie odnośnych rozporządzeń.

Czy rząd wiedeński już znalazł powód do wystąpienia na korzyść jednego lub drugiego z wydalonych, należącego do austriackiego związku państwowego, tego nie wiem, ale również jest to niewątpliwym, że w tym kierunku ewentualnie znać będzie swój obowiązek, skoro, jak to powiedziałem, dotychczas tylko w nie wielu wypadkach zażądano jego interwencji, skoro więc tylko sporadycznie wydano Austriaka i skoro w tych sporadycznych przypadkach nie można było skonstatować, czy wydalenie nie spowodowało ważne przyczyny.

Do tej korespondencyi dodaje „Politik“ następującą uwagę:

Do umieszczonej w wydaniu wieczornym korespondencyi dodajemy z naszej strony uwagę, że wcale nie podzielamy zdań w niej wypowiedzianych. Nasze zdanie o sprzeciwiającym się wprost humanitarnym zasadom XIX wieku gromadnym wydalaniu Polaków, czy oni są katolikami czy Żydami, wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie, a potępiając to wydalanie, jesteśmy w zgodzie z całą uczciwą prasą Europy, do której w tym przypadku i kilka pruskich gazet należy. Aby te niesłychane wydalania słusznie ocenić, nie należy zapomnieć, że tu idzie o polskie prowincya, które Prusom przypadły na podstawie międzynarodowego traktatu, z których otóż obecnie Polaków wydalają. Co się tyczy naszego rządu, to nie zna on zapewne podanych drugiej klasy, a jeżeli austriackiego Polaka lub Żyda, posiadającego legalny paszport, z Prus wydalają, to narusza się przez to powagę Austrii tak samo, jakby wydaliłi byli Niemcami.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z nad granicy Łużyckiej, 11 września. (Wystawa zgorzelicka. — Przemysł czeski.)

(—) Wystawa zgorzelicka ma się ku schyłkowi. Ilość osób, które rzeczoną wystawę zwiedziły, już dobiegła miliona! Ale też bywało nie mało takich dni, w których po 38—40 tysięcy, a nawet i więcej osób kart wstępu zażądało. Przyznać trzeba, że komitet zarządzający wystawę, jak niemniej wydział, który — że tak powiemy — życie jej i żywotność podniecał i jeszcze podnieca, bardzo się dobrze, umiejętnie i z energią z arcytrudnego zadania swego wywiązał.

Odkąd sama wystawa mniej wabi — nasycający już wiele set tysięcy — odbywają się w obrębie jej koncerty renomowanych kapeli i inne niespodzianki. Choć to właściwie odbiega od zadania, jakiemu ma uczynić zadose rzecz główna, to jest wystawa — to z drugiej strony praktyka taka przysparza komitetowi materialnych środków i chroni go od strasznego każdej komisji wystawowej słowa: „deficyt.“

Bardzo licznego zastępu zwiedzających zgorzelicką wystawę dostarczyły Łużyce saskie i pruskie i Czechy, szczególnie północne.

To, co tu szkoły fachowe czeskie wystawiły w okazach rękodzielniczych prac uczni, w planach i rozkładach nauk itp., wszystko to przewyższyło to, z czem się z tej samej dziedziny Dolny Śląsk popisywał, to przynajmniej otwarcie pruskie koła fachowe i w te tropy postanowiono niektóre urządzenia i sposoby sąsiadów naśladować, co np. już w najbliższym czasie będzie miało miejsce w Bolestawiu (Bunzlau), gdzie szkoła garniecka według zasad z Czechach przyjęta, ma być urządzona.

Obecnie wabi w Zgorzelicach i koncentruje uwagę ciekawych wystawa przedmiotów, które sposobem loteryi już od 7 b. m. przechodzą w posiadanie ulubieńców fortuny. Głównych wygranych jest 5, a mianowicie 1) kompletna srebrna zastawa stołowa, wartości 20,000 marek, 2) brylantowy garnitur (10,000 m.), 3) dębowe meble do jadalnego pokoju (5000 m.), 4) garnitur mebli do salonu (4000 m.) i 5) oszklona landara (3000 m.). Prócz tego 7012 innych, drobniejszych wygranych.

Zamknięcie wystawy nastąpić ma 27 b. m.

Praga czeska, 13 września.

(Wybór burmistrza miasta Pragi.)

(XX) Od pewnego czasu tutaj nie schodzą z porządku dziennego zajścia sensacyjne. W tym świetle przedstawia się także wybór nowego burmistrza Pragi. Temi dniami skończył się trzyletni peryod urzędowania dr. Czernego. Stał on się osobistością nader nienawidzoną w obozie niemieckim z dwóch powodów. Raz, że kiedyś przemówił w imieniu „złotej słowiańskiej Pragi“, powtóre, że niedawno temu nowego Arcybiskupa ks. hrabiego Schoenborna przywitał wyłącznie po czesku, nie dodawszy ani słowa niemieckiego. Z tego ostatniego powodu zaczęli Czernego nie tylko or-

szęgniejszą sroga kolubryna... nastąpią szturmowe okrutne... ale to będą ostatnie wysiłki... Wytrzymajcie to jeszcze, bo już zbawienie idzie ku wam. Na te rany boskie, czerwone, przyjdzie król, hetmani, wojsko, cała Rzeczpospolita... na ratunek swojej Patronce... Ot, co wam powiadam... ratunek, zbawienie, sława... już, już... niedługo!

Tu rozplątał się szlachcic poczciwy, i stało się powszechne szlochanie. Ach! tej znużonej garście obrońców, tej garście sług wiernych a pokornych należała się już lepsza wieść i jakas pociecha z kraju.

Książd Kordecki powstał ze swojego miejsca, zbliżył się do Sładowskiego i rozłożył szeroko ramiona. Sładowski rzucił się w nie i długo obejmowali się wzajem; inni, idąc za ich przykładem, poczęli padać sobie w ramiona, a ścisnąć się i całować, a wieszając sobie, jakoby Szwed już odstąpił. Nakoniec książd Kordecki rzekł:

— Do kaplicy, bracia moi, do kaplicy!

I poszedł pierwszy, a za nim inni. Pozapalano wszystkie świece, bo już mroczyło się na dworze, i rozsunięto frunki cudownego obrazu, od którego słodkie a rześkie blaski rozsywały się zaraz naokoło. Książd Kordecki kleknął na stopniach, dalej zakonnicy, szlachta i lud prosty; nadeszły także niewiasty z dziećmi. Wybladłe z umęczenia twarze i zaplankane oczy wznosiły się ku obrazowi; ale z po za łez promienił się już na wszystkich uśmiech szczęścia. Przez chwilę trwało milczenie, nakoniec książd Kordecki zaczął:

— Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko...

Dalsze słowa wlewały mu w usta; umęczenie, dawne cierpienia, tajone niepokoję wraz z radośną nadzieją ratunku weszły w nim, jak fala ogromna; więc łkanie wstrząsnęło mu piersi, i ten mąż, który losy całego kraju dźwigał na swych ramionach, pochylał się teraz, jak słabe dziecko, padł na twarz i z płaczem niezmiernym zdołał tylko zawołać:

gana opozycyi fakcyjnej, lecz także dzienniki półrządowe, jak stara „Presse“ i „Fremdenblatt“. Otóż p. Czerny oświadczył, iż ze względu na swój zawód adwokacki żadną miarą nie przyjmie ponownego wyboru. Pomimo tego wczoraj został ponownie wybrany. Ponieważ p. Czerny znowu oświadczył, że urzędu tego przyjąć nie może, przeto w czwartek odbędzie się ponowny wybór burmistrza. Tymczasem „Narodni Listy“ ogłaszają dziś artykuł wstępny, w którym wybór Czernego bez ogródki wystawiają jako demonstracyę przeciwko rządowi. Wprawdzie „Politik“ w artykule, dotyczącym tego znacznego przedmiatu zapewnia, że wybór ten nie oznacza demonstracyi przeciwko rządowi, lecz tylko przeciwko prasie fakcyjnej, łatwo jednak przewidzieć, że cała prasa wiedeńska dziś tak samo, jak „Narodni Listy“ rozwdzi się będzie nad tym wyborem jako nad demonstracyę przeciwko rządowi i że dowodząc będzie na nowo, iż „uciskając“ Niemców, hr. Taaffe ani nawet Czechów nie umiał sobie pozyskać. Dodać należy, że p. Czernego wybrano ponownie burmistrzem na wniosek młodoczeskich radców. — W czwartek burmistrzem wybrany będzie dotychczasowy wiceburmistrz W. alis z, właściciel piwowaru, wiceburmistrzem zaś prawdopodobnie dr. Szolc, członek grona czeskich mężów zaufania.

Berlin, 14 września.

(Rzut oka na dotychczasowe wypadki wyborów sejmowych.)

Potwierdza się wiadomość, że na wybory do sejmiku pruskiego wyznaczono dzień 5 resp. 12 listopada. Jeśli historia jest najlepszą nauczycielką, nie od rzeczy będzie krótki rzut oka na wybory sejmowe, tem więcej, że taki pogląd zdoła ożywić ducha i dzielność wyborców katolickich i zachęcić wszystkich bez wyjątku do jak najczynniejszego udziału w akcyi wyborczej.

Poczynię przeto od centrum. W pierwszym spisie zwolenników tego stronnictwa pierwszego peryodu prawodawczego przybrała ta frakcyja nazwę „katolickiej“ i liczyła 61 członków; w czwartym peryodzie frakcyja katolicka zmalała na 51 członków (Polacy zredukowali się na 5). W piątym peryodzie (czyli tak nazwanej nowej erze), w którym konserwatyści ponieśli tak wielką porażkę, a Vincke zaimponował zastępem liczącym 150 zwolenników, frakcyja katolicka wraz z Polakami zredukowała się na 57 osób. W szóstym peryodzie (to jest w trzech latach przed r. 1862) centrum straciło kilka mandatów; za to Polacy wystąpili w szeregu liczącym 23 posłów, a jako nowe stronnictwo, liczące 104 reprezentantów, wystąpił postępowy, lubo jeszcze w dwóch odcieniach. W 7 i 8 peryodzie Polacy utrzymali się przy 22 krzesłach, centrum tworzyło tylko drobną garstkę 27 posłów, postępowi wzrosł na 133, a potem nawet na 142 członków. W 9 peryodzie widzimy największą zmianę. Po wojnie austriackiej mieli jeszcze Polacy 21 reprezentantów, konserwatyści liczone 118, wolnozachowawców 16, staroliberalistów 23, posłów należących do lewego centrum 51, właściwe centrum li-

— O Maryo! Maryo!

Plakali z nim razem wszyscy, a obraz z góry siał blaski przejasne...

Późną nocą dopiero rozeszli się zakonnicy i szlachta na mury, książd zaś Kordecki pozostał całą noc leżący krzyżem w kaplicy. Były obawy w klasztorze, aby znużenie z nóg go nie zważyło, lecz on nazajutrz rano pokazał się na basztach, chodził między żołnierzem i załogą wesoły, wypoczęty i tu i ówdzie powtarzał:

— Dzieci! jeszcze Najświętsza Panna okaże, że od burzących kolubryn mocniejsza, a potem będzie koniec waszych trosk i umęczenia.

Tegoż ranka Jacek Brzuchaniński, mieszczanin częstochowski, przebrawszy się za Szweda, podszedł pod mury, aby potwierdzić wieść o nadsłuchaniu wielkich dział z Krakowa, lecz zarazem o zbliżeniu się chana z orzą. Wrzucił prócz tego list z konwentu krakowskiego, od ojca Antoniego Paszkowskiego, w którym tenże, opisując straszliwe okrucieństwa i łupieżę Szwedów, zachęcał i błagał Ojców jasnogórskich, aby nie ufali obietnicom nieprzyjaciela i wytrwale bronili świętego miejsca przeciw zuchwałstwu bezbożników. „Żadnej bowiem nie ma u Szwedów wiary (pisał książd Paszkowski), żadnej religii. Nie Boskiego, ani ludzkiego nie jest u nich świętem i nietykalnym; niczego ani przez układy, ani przez publiczne przyrzeczenia zabezpieczonego — dotrzymywać nie zwykli.“

Był to właśnie dzień Niepokalanego Poczęcia. Kilkunastu oficerów i żołnierzy z pomocniczych polskich chorągwi uzyskało natarczywymi prośbami od Millera pozwolenie udania się do twierdzy na nabożeństwo. Może liczył Müller, iż pokumają się z załogą, i przyniosą wieść o działach burzących, rozniosą trujące, może nie chciał przez odmowę dorzucić iskry na żywy płomień, które i bez tego czyniły stosunki między Polakami a Szwedami coraz niebezpieczniejszemi — dosć, że pozwolił.

Owóż z temi kwarcianami przybył pewien Tatar, z polskich Tatarów ma-

czyło tylko 15 członków, a jako nowa frakcyja wystąpiło 32 narodowców. W 10 peryodzie (aż do r. 1870) Polacy spadli na 15, a katolicy poslowie (!) nie chcieli wystąpić jako osobna frakcyja. W obec tej słabej reprezentacyi katolików, stawiących zawsze jeszcze trzecią część ludności, w obec faktu, że reprezentanci katolicy stawali pod sztandarem innych frakcyj, sądzono, że już czas rozpocząć walkę kulturną i kroki zaczepne przeciw Kościołowi katolickiemu. Zarzucano katolikom, że sami zainicjowali walkę kulturną. W znaczeniu, że „mobilizacya“ centrum wywołała walkę kulturną, jest ten zarzut całkowicie bezpodstawnym; ale trafnym jest i zasługuje na uwagę w tém znaczeniu, że opieszalność i chwiejność nasza wyrobiła w przeciwnikach przekonanie, że z katolikami wszystkiego sobie pozwałać można. Na to się godzimy, że dawniejsze niedołęstwo i ociężałość katolików dużo się przyczyniła do rozpoczęcia z nimi walki. Ale skoro tylko katolicy w Prusach poczuli bież na plecach, oknęli się z długiego letargu. Moglibyśmy przytoczyć nie jedno słowo z ust takich posłów katolickich, którzy podówczas wystąpili z innych frakcyj, aby w jedynym peryodzie (sięgającym do r. 1873) wystąpić do nowego centrum, zwanego także „partya konstytucyjną.“ Pięćdziesięciu dwóch członków wzmocniło tym sposobem szeregi centrum. Charakterystycznym znamięm peryodu dwunastego (1873—1876) było zniknięcie starokonserwatyistów z areny parlamentarniej, którzy w skutek zabiegów kanclerza zredukowali się na 5. Prócz nich było 24 nowo- i 34 wolno-zachowawców. Polacy liczyli tylko 17 reprezentantów. Narodowców zastęp wzrósł do 174, katolickich posłów do 87.

Walka przeto kulturna zelektryzowała wyborców katolickich; zienawidzone centrum, zawsze zwalczane, ciągle przegłosowywane, na którego wołanie zatykano uszy, zdobyło 33 nowych krzesel. W roku 1878 zasły dwa pamiętne zamachy: w protestanckich kołach wiatr się obrócił; „Junkrowie i popy“ przyprawiły w roku 1879 narodowców o straszną klęskę. Polaków było 19, narodowo-liberalni spadli z 172 na 105, konserwatyści wyrosli ze szczupłej garstki 9 na poważny zastęp 90, centrum zdobyło 6 mandatów i liczyło 95 członków. Liberalna budowa runęła. Przed wyborami należało do konserwatywnych prawicy 76 posłów, do lewicy 243; po wyborach r. 1879 odwrócił się stosunek, bo prawica składała się z 166, lewica z 142 członków. Ani jedna, ani druga strona nie tworzyła większości, centrum było w sejmie frakcyją rozstrzygającą. Polityka szerze chrześcijańska nie była rzeczą niepodobną; ale nie chciano zaniechać walki kulturnej; spodziewano się bowiem, że centrum z czasem „się ulotni.“ Tymczasem nastąpiły wybory roku 1882. Polaków było jeszcze 18, narodowcy, główni popiecznicy walki kulturnej, stracili znow 20 mandatów i zredukowali się z 85 na 65, konserwatyści zdobyli 16 krzesel, i liczyli teraz zamiast 119 członków 135, centrum miało okrągło 100 posłów. Ponieważ narodowcy, tym sposobem do muru przyparci, upadli na duchu, miał więc

hometan. Ten pośród powszechnego zdumienia zachęcał zakonników, żeby ludzom plugawym świętego miejsca nie poddawali, utrzymując z pewnością, iż Szwedzi wkrótce z hanbą i upokorzeniem ustąpią. Toż samo powtarzali kwarciani — potwierdzając we wszystkich doniesieniach pana Sładowskiego. Wszystko to razem wzięte podniosło ducha w obłożonych o tego stopnia, iż nie się nie obawiali owych olbrzymich kolubryn, a nawet żartowali sobie z nich między żołnierzem.

Po nabożeństwie rozpoczęły się obustronne strzały. Był pewien żołnierz szwedzki, który częstokroć podchodził pod mury i tubalnym głosem bluźnił przeciw Bogarodzicy. Częstokroć też strzelali doń obłożeni, zawsze bez skutku. Kmicicowi, gdy go raz na cel brał, pękła cięciwa — żołdak zaś rozszalał się coraz więcej i innych jeszcze odwagą swą zachęcał. Mówiono o nim, że ma siedmiu szatanów na usługi, którzy go strzegą i zasłaniają. W dniu owym znow on przyszedł bluźnić, lecz obłożnicy, dufając, że jako w dzień Niepokalanego Poczęcia czary mniejszą się mieć będą, postanowili koniecznie go ukarać. Strzelano doń dość długo bezskutecznie, na koniec kula armatnia odbita od lodowego wału, podskakując po śniegu na kształt ptaka, uderzyła go w same piersi i rozerwała na dwoje. Ucieszyli się tém obrońcy — i chepiąc się, wolali z murów: „który jeszcze przeciw Niej bluźnić będzie?“ — atoli tacej pierzchli w poplochu aż do przykopów.

Szwedzi strzelali do murów i na dachy. Lecz kule ich nie zdołały przestraszyć obrońców. Stara żebraczka Konstancya, mieszkająca w szczelnie skały, chodząca, jakoby na sztycherstwo Szwedom, po całej pochylności, zbierając w podłokce pociski i przegrzając od czasu do czasu kosturkiem żołnierzom. Ci, mając ją za czarownicę, uculi strach, aby im zlego nie przyczyniła, zwłaszcza, gdy spostrzegli, że kule się jej nie imają.

Dwa całe dni zeszło na próżnej strze-

książę Bismarck dwojaką większość przed sobą, jedną złożoną z centrum i konserwatyistów, drugą wytworzoną przez tychże konserwatyistów i narodowców. Dopóki druga z tych większości rozbita nie zostanie, dopóty nie ustanie walka kulturna. Zniweczenie tej konserwatywno-narodowo-liberalnej większości powinno być głównym celem wszystkich dobrze myślących; do niego wszystkie starania i zabiegi skierować należy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Projekt budowy dwóch linii kolejowych, łączących kolej iwanogrodzką-dąbrowską ze stacyami pruskimi resp. austriackimi na Sosnowice i Granicy otrzymał sankcyę rządu rosyjskiego. — Odnosne prace przedwstępne zostaną natychmiast rozpoczęte. Punktem wyjścia tej linii będzie stacya kolei iwanogrodzkodąbrowskiej Strzemierzyce. Od tej stacyi pójdzie kolej do kopalni węgla „Kazmierca“, a ztąd rozgałęzi się ku Granicy resp. Sosnowic.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Siedemdziesiątą rocznicę urodzin ks. Biskupa Strossmayera obchodzono w Diakowarze bardzo uroczysto w dniach 8 i 9 bm. W wigilię uroczystości ogromne tłumy ludu dążyły przez pięknie ozdobione miasto do pałacu biskupiego; na czelo kroczyło 200 obywateli z pochodniami. Ks. dr. Weiss słałw zasługi Biskupa w pięknej mowie. Nazajutrz celebrował ks. Prałat Raczki; kazanie wygłosił Jubilat, który też zaintonował uroczyste „Te Deum laudamus.“ W obiedzie wzięła udział licznie zebrana družyna, w której znajdowały się deputacye miast Zagrzebia i Diakowaru, deputacye duchowieństwa z Chorwacyi, Dalmaacyi i Sławonii, deputacye różnych stowarzyszeń i korporacyi. Z Zagrzebia przybył hr. Kulmer, baronowie Wranczyan, Witericz z Istyi, Paulinowicz z Dalmaacyi, wielu profesorów i księży. — Jubilat wniósł toast na cześć Papieża i cesarza, który przyjęto z wielkim zapalem. Wiceburmistrz zagrzebski tostaował na cześć Biskupa w imieniu stolicy; Kanonik Tordinacz w imieniu duchowieństwa; baronowa Wranczyan w imieniu kobiet chorwackich; ks. Raczki w imieniu poludniowo-słowiańskiej akademii, dr. Lorkowicz w imieniu wszechnicy zagrzebskiej; hr. Wojnowicz w imieniu Dalmaacyi i t. d. i t. d. W imieniu katolików bośniackich przemówił jeden z księży Franciszkański. Książd Biskup wniósł między innymi też toast na cześć arystokracji chorwackiej, na który odpowiadając hr. Kulmer, nazwał go ojcem cywilizacyi chorwackiej. Z wielu stron nadeszły powinszowania i telegramy, pomiędzy niemi i od książąt Odesalchii z Rzymu.

NIEMCY.

* Berlin, 14 września. Następczyni tronu złożyła w niedzielę w Monzy wizytę królowi włoskiemu i jego małżonce. Dzisiaj miała według nadeszłego telegramu wyjechać do Wenecyi. — Bitter †. Dnia 12 września umarł nagle dawniejszy minister finansów, p. Bitter, liczący lat 72. Powołany do

laninie. Rozrzucono na dachy sznurzy okrętowe, nasycone smołą bardzo gęsto, które leciały na kształt wężów ognistych. Lecz straż, urządzona wzorowo, zapobiegła na czas niebezpieczeństwu. Aż przyszła noc tak ciemna, że mimo ognisk, beczek ze smołą i ogniowych dzieł księdza Lassoty, obłożeni nie mogli nie widzieć. Tymczasem między Szwedami panował jakiś ruch niewycyżny. Słychać było skrzyp kół, gwar głosów ludzkich, czasem rżenie koni i rozmaite inne hałasy. Żołnierze na murach odgadywali ła-two, co się dzieje.

— Dział nadeszły! nie może inaczej być! — mówili jedni.

— I szanice sypią, a tu cma taka, że palców u własnej ręki nie dojrzą.

Starszyzna obradowała nad wycieczką, którą pan Czarniecki doradzał; lecz miecznik sieradki oponował, twierdząc słusznie, że przy tak ważnej robocie musiał się nieprzyjaciela dostatecznie ubezpieczyć i pewnie piechotę trzyma w pogotowiu. Dawano więc tylko ognia w stronę północną i południową, ztąd największy gwar dochodził. Skutku w ciemności nie można było rozpoznać.

Nakoniec ukazał się dzień i pierwsze jego blaski odkryły robotę szwedzką. — Z północy i z południa stanęły szanice, nad którymi kilka tysięcy ludzi pracowało. Sterczały one tak wysoko, iż obłożonym zdało się, że szczyty ich leżą na równi lini z murami. Między regularnymi wycięciami wierchołków widać było olbrzymie paszeczki dział i stojących tuż za niemi żołnierzy, podobnych zdala do roju złotych ós. — W kościele nie skończyło się jeszcze poranne nabożeństwo, gdy huk niezwyżajny wstrząsnął powietrzem, szczyby zadrzały, niektóre od samego wstrząśnięcia wypadły z opraw, rozbijając się z przeraźliwym dźwiękiem na kamiennę posadzę, a cały kościół wypełnił się kurzawą, powstała z opadłego tynku.

Olbrzymie kolubryny przemówiły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(156)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 209.)

Co działo się w sercach zakonników i szlachty, trudno opisać, trudno wypowiedzieć. Niektórzy plakali, inni padali na kolana, inni powtarzali: „nie może być, nie może być!“ — co usłyszawszy pan Sładowski, zbliżył się do wielkiego krucyfiks, wiszącego na ścianie, i tak mówił:

— Kładę ręce na tych nogach Chrystusowych, gwoździem przybitych, i przysięgam, jako szczerą i czystą prawdę powiadam. Powtarzam wam tylko: brońcie się, nie upadajcie, nie ufajcie Szwedom! nie liczcie na to, byście pokorą i poddaniem się mogli jakiegokolwiek bezpieczeństwa zdobyć. Żadnych oni nie dotrzymują umów, żadnych układów. Wy tu zamknięci nie wiecie, co się dzieje w całym kraju, jaki powstał ucisk, jakie gwałty, mordowanie księży, profanowanie świętości, wzgardzenie wszelkim prawem. Wszystko wam obiecują, niczego nie dotrzymują. Całe królestwo wydane zostało na łup rozpuszczonego żołnierza. Nawet ci, którzy jeszcze ze Szwedem trzymają, krzywd uniknąć nie mogą... Oto kara boża na zdrajców za niedotrzymanie wiary królowi. Zwlekajcie!... Ja, jako mnie tu widziecie, jeśli jeno żyw będę, jeśli zdołam się Müllero-wi wykroczyć, zaraz na Śląk do naszego pana ruszam. Tam mu do nóg padnę i powiem: Miłościwy królu! ratuj Częstochowę i najwerniejszych sług swoich!

Ale wy się trzymajcie, ojcowie najmilsi, bo na was zbawienie całej Rzeczypospolitej spoczywa.

Tu zadrażył głos panu Sładowskiemu, i lzy pokazały mu się na rzesach, poczem tak mówił dalej:

— Będziecie mieli jeszcze ciężkie chwile: idą działa burzące z Krakowa, które dwieście piechoty prowadzi... jedna

ministerstwa w lipcu roku 1879, podziękował za tę posadę w trzy lata później, t. j. w lipcu 1882.

— Jenerálny synod protestancki ma być zwołany do Berlina na dzień 10 października r. b.

— Minister rolnictwa, dr. Lucius, bawi obecnie w Carogrodzie i jest przedmiotem niezwykłych uwag. Przymiwał go sultan w prywatnym posuchaniu i zaszczylił go udzieleniem wielkiego krzyża orderu Medjidie. Obiad na cześć ministra dany w kiosku Yildiz składał się z 25 dań. Wzięło w nim udział kilku książąt dynastji panującej, pani Radowicz, niemiecki chargé d'affaires p. Thilemann, cały personel ambasady i ministrowie spraw zewnętrznych i wojny. P. Lucius pojechał do Aten.

— Na wiec postępowców w Wrocławiu zjechało się dnia 12 b. m. 120 delegatów. Z posłów przemawiali A. Meyer, Traeger, Zelle i Rickert; słuchacze ich mowy obypywali rzesistemi poklaskami. Nazajutrz miały się odbyć narady delegatów.

— Zgromadzenie zakrystyanów westfalskich i nadreńskich odbyło się w tych dniach w mieście Bochum. Stowarzyszenie liczy 70 członków i przeszło 13,000 marek majątku. Niezdadni do służby członkowie i wdowy pobierają po 150 marek rocznego wsparcia. Założono kasę pogrzebową. Na mocy jej statutów spadkobiercy zmarłego otrzymują natychmiast po śmierci zmarłego członka trzydziestu marek.

— Demokraci socjalni zebrałi się w liczbie 100 na polach przyległych do Rixdorfu. Policya ich wytopila i przyaresztowała 8, lecz dowiedziawszy się o ich nazwiskach wkrótce ich wypuściła, pogroziwszy im, że czeka ich proces nie tylko o wykroczenie przeciw prawu o stowarzyszeniach, ale i o przestąpienie przepisów policyi polowej.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 15 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radcy rachunkowemu Böttigerowi w Poznaniu, order orla czerwonego czwartej klasy.

* **Sprawa procesy rózanicowej w Poznaniu.** Po długiej korespondencji odmówił ostatecznie p. prezes tutejszej policyi zezwolenia na odbywanie uroczystej procesy rózanicowej w miesiącu październiku po otaczających kościół dominikański i kaplice rózanicową czterech ulic naszego grodu. Przeciwno wydanemu w roku 1874 zakazowi zaprotestował dozor kościelny natychmiast, atoli pod dniem 3 października tegoż roku, a więc w sam przeddzień procesy, odebrał rzadca kościoła późno we wieczór zakaz powtórny, oparty, jak reskrypt powiada, na zeznaniach czterech świadków, wedle których procesa rzezczoza dopiero w latach 1856 lub 1857 temi ulicami miała zacząć obchodzić. Darennie w swoich trzykrotnych przedstawieniach odwoływał się dozor kościelny na konstytucyą Benedykta XIII Papię, że nie tylko nadająca Zakonowi kaznodziejskiemu przywilej, ale także rozkaz, czego dowodzą wyrazy: „volentes atque mandantes“ — „chcąc i rozkazując“, aby w uroczystości Róznica św. odbywała się procesa uroczysta i publiczna bez żadnych przeszkód. Darennie przeciwko owym, co najmniej niepewnym świadkom, na których się zakaz powołuje, samym synon Izraela, zresztą weale formalnie nie przesłuchanych, wpytany tylko przez odnośnego komisarza okręgowego, stawil dozor czterech meżów sędziwych, katolików i szanowanych powszechnie obywateli, z których trzej przez długie lata piastowali zaszczytne urzędy prowizorów kościoła i starszych Bractwa Róznicowego, którego członkiem jest i czwarty od samej młodości, którzy przeto zasługują wszyscy na najszlachetniejszą wiarę. Darennie wreszcie zwracano panu prezesowi uwagę na to, że ponieważ ta procesa na mocy zeznań tychże wiaraogodnych świadków w każdym razie jeszcze przed rokiem 1850 po ulicach około kościoła chodzić zaczęła, a odbywała się po nich aż do roku 1874 bez przerwy i bez zakazu, nabyła tem samem prawa obserwancyi, chociaż następnie pod grozą zakazu na czas pewien ustać musiała, że przeto prawo z dnia 11 marca 1850 do niej tem mniej da się sposobem zakazu zastosować, ponieważ jej publiczne odbywanie nie zagrażało nigdy i zagrażać nie może publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu, lecz owszém przynusowe ograniczenie jej na ciasne wewnętrzne przestrzenie świątyni (o gruntach, o których reskrypt pana prezesa wspomina, nie może być mowy, bo te przecież fiskus pozabierał, o czémby urząd policyjny wiedzieć powinien), musi spowodować rzeczywiste niebezpieczeństwa, gdyż w procesy tej, stanowiącej nierozdzielna część nabożeństwa rózanicowego, biorą udział całe tysiące wiernych z miasta i z dalekich jego okolic. Darennie odwołał się w końcu dozor do osobistego, objawom religii katolickiej przychylnego usposobienia pana prezesa. Na ostatni swój, gruntownie uzasadniony wniosek z dnia 18 marca r. b. otrzymał dozor dopiero pod dniem 26 zeszł. mies. stereotypową odpowiedź, że po ponownem gruntownem zbadaniu sprawy nie jest pan prezes „in der Lage“ do wniosków dozoru się przychylić.

Pod dniem wczorajszym (14 września) odesłał dozor wypracowany przez ks. Prebendarza jak najstarszym wywód apelacyjny do pana ministra oświecenia, odwołując się między innymi do § 241 Tyt. 11. Cz. II. P. P. Kr., który to paragraf obserwancyą prawu odbywania procesy w sposób dawniejszy po ulicach przeciwną, czyli negatywną niewątpliwie wyklucza, i prosząc o natychmiastowe zniesienie zakazu policyjnego. Czy jeszcze w roku bieżącym będziemy mieli te gorące upragnioną publiczną procesy, o tem z powodu krótkości czasu wątpić się godzi.

Dozor kościelny uczynil wszystko, co się dało i co było jego powinnością.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 64,80 marek. Z parafii Odra 38 marek 20 fen. Razem 103 marek.

* **Dla Towarzystwa Obrony Prawnej.** Z przeniesienia 5 marek. Ks. Krótki 4 marki. Razem 9 marek.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35. — O licznym udziale prosil

dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **Jutro** w środę o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

* **W przyszły czwartek** rozpocznie się w sądzie tutejszym nowa sesya sądów przysięgłych. Przewodniczo poroczono dyrektorowi sądu ziemiańskiego, Hausleutnerowi. Stawać będą: dnia 17 września robotnik Franciszek Kandulski z Trzebiawa o rożmyślne podpalenie (obr. radca sprawiedliwości Szuman); dnia 18 września pastuch Walenty Antkowiak z Jerzyce o wystawienie pociągu kolejowego na niebezpieczeństwo (obr. refer. Jacobi) i czeladnik piekarski Karol Noak z Mosiny o zabójstwo (obr. adwokat Lischke); dnia 19 września stanget Roman Kaźmierczak z Czarnotek o krzywo przysięstwo (obr. meenas Jazdzewski); dnia 21 września ogrodnik Edward Haenisch z Górnej Wildy o krzywoprzysięstwo (obr. adw. dr. Lewiński) i parobek Fryderyk Tucholke z Borsynka o krzywoprzysięstwo (obr. adw. Fahl) i robotnik Stanisław Budniak ze Szczepankowa o napad na publicznej drodze (obr. ref. Mittelstaedt); dnia 22 września czeladnik młynarski Michał Ferdynand Kitzmann z Kowanówka o zbrodnia przeciwko moralności (obr. refer. Schultz) i niezameżna Augusta Herkt z Łowęcina o krzywoprzysięstwo (obr. adw. Salz); dalej robotnik Franciszek Kaźmierczak z Łowęcina o pogwałcenie (obr. ref. Langmeyer); w dniu 23 września robotnik Piotr Antkowiak z Dopiewa o podpalenie (obr. adw. Cichowicz); dnia 24 września gospodarz Wilhelm Hauffe z Nawisk o podpalenie (obr. adw. Salz); dnia 25 i 26 września gospodarze Kasper Grzegorzecy al. Grzegorek i Kaźmirz Nowacki z Wycisłowa o usiłowane zabójstwo i pomoc (obr. adw. dr. Lewiński i Ullmann); dnia 28 września Wyodręb 13 klatek z uwiezionymi kanarkami na ścianach pozawieszal, których śpiew cały kościół napełniał. Po stronie kazalnicy była para białych gołębi. W innej klatce znajdowała się papuga, która przed oczami zgromadzonych nie tylko podciesz wyprawiała poruszenia, jak papugi czyni zwykły, ale nadto umiała wymawiać kilkanaście wyrazów. I oż też ten ptak mówił w kościele? Oto powtarzał raz po raz: piękne dziewczęta! piękne dziewczęta! Przy tych słowach przez papugę powtarzanych, policki niektórych obecných dzwiczek rumienili się. Scisk w kościele był bardzo wielki, a kaznodzieja, który ten nowy a dotąd nieznan bodziec pobożności wynalazł, nazywa się Mr. Nichols. — Niema co mówić, Amerykanie są niewyczerpani w nowych pomysłach, nawet na polu religijnem!

* **Statek-obrzym.** Zabawna i smutna zarazem nowina. Great-Eastern, Lewiatan mór, w przyszłym miesiącu puszczony będzie na licytację. Generacya terażniejsza, opowiada dziennik „Débats“, nie zna dokładnie zmienionych kolei losu, jakie przechodził ów dziwny okręt, największy ze wszystkich tych, które dotąd zbudowano i z tych, które kiedykolwiek puszczono na morza. Wie ona dobrze, iż zelazny ten obrzym, zajmujący pomiędzy ciekawościami morskimi miejsce, jakie piramidy egipskie zajmują pomiędzy pomnikami kamieniami, zbudowany został przez sławnego Brunela. Lecz nie wie ona, iż od tego czasu obrzymi ten okręt, mający 200 metrów długości i zdolny przewozić tysiące ludzi, stał się przyczyną ruiny wszystkich kompanii chcących go wyznaczyć. Zbyt obrzymi, aby mógł się zmieścić w zatokach, gdzie naprawiają okręty, lub obracać się na wodach rzek, zbudowany w ten sposób, iż nie podobna zamienić go w okręt wojenny, w dodatku wprawienie go w ruch tyle pociąga kosztów, iż marynarka handlowa nie może go także używać, nieszczęśliwy statek jest w położeniu Gulliwera pomiędzy Lilliputami; oto przeszło już od dwudziestu lat zabiera bezużytecznie miejsce na Tamizie i przeklinają go częstokroć, że pożera kapitaly śmiałości, chcących ciągnąć z niego zyski. — W ostatnich czasach kompania, która wygrała na loteryi owego słońca, chciała go użytkować różnemi sposobami, jednym śmieszniejszym od drugiego. Najprzód postanowiono posłać „Great-Eastern“ na wystawę do Nowego Orleanu lub do Antwerpii, aby tam służył za pływający hotel! Również myślano o tem, aby na okręcie urządzić wystawę przemysłową, wystawę ruchomą, objędzającą morza i zatrzynającą się na czas pewien w wielkich portach świata. Chciano także zamienić go na szpital morski, jeszcze krok, a użyłoby go może do czyszczenia dna Tamizy i wyrzucania nieczystości jej do morza północnego. W końcu z rozpaczy właściciela Great-Eastern, postanowili pozbyć się kolosu, wypuszczając go na licytację.

* **Początki** dziennikarstwa w Chinach. Oprócz „Gazety Pekinńskiej“, liczącej już pięć czy sześć wieków istnienia, nie było dawniej

żadnego dziennika w Chinach. W ostatnich wszakże czasach powstała w Hong-Kong i Changhai wielka ilość dzienników, które zyskały ogromną ilość pomiędzy mieszkańcami państwa niebieskiego. Uczeni bez zajęcia i posady, których jest tam wiele i którzy dotąd zarabiali na życie kreśleniem rozmaitych zdań na wachlarzach lub pisaniem poematów na cześć wysokich osobistości, zbiegli się tłumnie, ofiarowując swe współpracownictwo. Artykuły ich natchnione są najsurowszą moralnością i duchem jawnej opozycyi dla rządu, co wszakże nie przeszkadza im drwić i szydzić z barbarzyńców Zachodu, bez najmniejszego poszanowania dla prawdy; to też podczas wojny francuzko-chińskiej — jeżeliż można wierzyc ich opowiadaniom o bitwach — liczba Francuzów, których pomordowały wojska syna nieba, wynosiła przeszło sto milionów ludzi. Pomimo ich dążności opozycyjnych, cesarzowa-regentka chętnie czyta te dzienniki, również jak cesarz Mikołaj miał upodobanie w czytaniu „Kołokoła“ Herzena.

* **Senior profesor** wydziału lekarskiego we Wrocławiu, prof. dr. Haeser, przewodniczący w komisji egzaminacyjnej, zmarł tamże w niedzielę.

* **Wrocław.** W miejsce zmarłego w maju s. p. ks. kanonika Bergmanna zaprezentował rządną do tę godność księdza dzianka Józefa Sockela, proboszcza przy kościele św. Maurycego we Wrocławiu, a w miejsce księdza prof. dr. Laemmera, który z kanonikatu zrezygnował, mianował księdze Biskup kanonikiem ks. dr. Ferdynanda Probst, profesora uniwersyteckiego wrocławskiego. Scholastykiem w miejsce ks. prałata Laemmera mianowany zostanie dotychczasowy *magister fabrilis*, ks. kanonik dr. Lorinser.

* **Niewolnictwo w służbie tramwajowej.** Ks. Eichborn wydał już w drugim wydaniu we Florisdorf pod Wiedniem książeczkę pod tytułem: „Die nensten Sclaven der Wiener Tramway-Gesellschaft“, w której wykazuje okropny i przerażający obraz społecznej niedoli służby kolei konnej w Wiedniu. Książkę Eichborn dowodzi swych twierdzeń cyframi. Wpęć już 1000 uczciwych ludzi pracuje za marne niyto w służbie Towarzystwa akcyjnego dziennie 15—18 godzin w wycieńczeniu bez niedzieli, bez święta; co więcej w niedzieli i święta jeszcze gorzej i ciężiej niż w dni powszednie. Setki wyszluzonych żołnierzy oprząta konie po 24 a często i po 40 godzin bez przerwy, bez wycieńczenia w smrodzie stajennym, gdzie im nie wolno nawet usiąść! Prawie wszystka służba tramwajowa w liczbie 1500 nie ma dość czasu, aby uczynić zadość potrzebom naturalnym. Przy tem Towarzystwo akcyjne zarobiło w 15 latach, oprócz procentownia kapitału zakładowego po 5 od sta — jeszcze 15 $\frac{1}{4}$ miliona guldenów. Za to zmarnowały się tysiące dusz chrześciańskich!

A u nas jak jest pod tym względem? * **Cholera.** W Tulonie nie zaszedł od niedzieli żaden wypadek śmierci na cholere. Kupcy otwierają znowu skład, a mieszkańcy, którzy opuścili miasto, wracają. — Z Rzymu donoszą, że od 6 sierpnia do 12 b. m. zachorowało we Włoszech na cholere 147 osób, z których 86 umarło. W dniu 18 b. m. zachorowała w Palermie jedna osoba na cholere, a czteryumary. W prowincyi parmeńskiej zachorowało 17 osób, a umarło 5.

* **Po amerykanu.** Wychodząca w Buffalo „Ojczyzna“ pisze: Wiadomo, że wyznawcy rozmaitych sekt protestanckich idą do kościoła lub na zgromadzenie w tym celu, aby ich kaznodzieja rozzerwał i zabawił, zupełnie jak w teatrze. Ponieważ nie zawsze udaje się kaznodziei swe owieczki ubawić tak, jakby chciał, przeto powynajdywano rozmaite środki, mające spotęgować pobożną gorliwość. W Columbus (Ohio) znajduje się kościół Metodystów, w którym kaznodzieja już od kilku niedziel 13 klatek z uwiezionymi kanarkami na ścianach pozawieszal, których śpiew cały kościół napełniał. Po stronie kazalnicy była para białych gołębi. W innej klatce znajdowała się papuga, która przed oczami zgromadzonych nie tylko podciesz wyprawiała poruszenia, jak papugi czyni zwykły, ale nadto umiała wymawiać kilkanaście wyrazów. I oż też ten ptak mówił w kościele? Oto powtarzał raz po raz: piękne dziewczęta! piękne dziewczęta! Przy tych słowach przez papugę powtarzanych, policki niektórych obecných dzwiczek rumienili się. Scisk w kościele był bardzo wielki, a kaznodzieja, który ten nowy a dotąd nieznan bodziec pobożności wynalazł, nazywa się Mr. Nichols. — Niema co mówić, Amerykanie są niewyczerpani w nowych pomysłach, nawet na polu religijnem!

* **Statek-obrzym.** Zabawna i smutna zarazem nowina. Great-Eastern, Lewiatan mór, w przyszłym miesiącu puszczony będzie na licytację. Generacya terażniejsza, opowiada dziennik „Débats“, nie zna dokładnie zmienionych kolei losu, jakie przechodził ów dziwny okręt, największy ze wszystkich tych, które dotąd zbudowano i z tych, które kiedykolwiek puszczono na morza. Wie ona dobrze, iż zelazny ten obrzym, zajmujący pomiędzy ciekawościami morskimi miejsce, jakie piramidy egipskie zajmują pomiędzy pomnikami kamieniami, zbudowany został przez sławnego Brunela. Lecz nie wie ona, iż od tego czasu obrzymi ten okręt, mający 200 metrów długości i zdolny przewozić tysiące ludzi, stał się przyczyną ruiny wszystkich kompanii chcących go wyznaczyć. Zbyt obrzymi, aby mógł się zmieścić w zatokach, gdzie naprawiają okręty, lub obracać się na wodach rzek, zbudowany w ten sposób, iż nie podobna zamienić go w okręt wojenny, w dodatku wprawienie go w ruch tyle pociąga kosztów, iż marynarka handlowa nie może go także używać, nieszczęśliwy statek jest w położeniu Gulliwera pomiędzy Lilliputami; oto przeszło już od dwudziestu lat zabiera bezużytecznie miejsce na Tamizie i przeklinają go częstokroć, że pożera kapitaly śmiałości, chcących ciągnąć z niego zyski. — W ostatnich czasach kompania, która wygrała na loteryi owego słońca, chciała go użytkować różnemi sposobami, jednym śmieszniejszym od drugiego. Najprzód postanowiono posłać „Great-Eastern“ na wystawę do Nowego Orleanu lub do Antwerpii, aby tam służył za pływający hotel! Również myślano o tem, aby na okręcie urządzić wystawę przemysłową, wystawę ruchomą, objędzającą morza i zatrzynającą się na czas pewien w wielkich portach świata. Chciano także zamienić go na szpital morski, jeszcze krok, a użyłoby go może do czyszczenia dna Tamizy i wyrzucania nieczystości jej do morza północnego. W końcu z rozpaczy właściciela Great-Eastern, postanowili pozbyć się kolosu, wypuszczając go na licytację.

* **Początki** dziennikarstwa w Chinach. Oprócz „Gazety Pekinńskiej“, liczącej już pięć czy sześć wieków istnienia, nie było dawniej

żadnego dziennika w Chinach. W ostatnich wszakże czasach powstała w Hong-Kong i Changhai wielka ilość dzienników, które zyskały ogromną ilość pomiędzy mieszkańcami państwa niebieskiego. Uczeni bez zajęcia i posady, których jest tam wiele i którzy dotąd zarabiali na życie kreśleniem rozmaitych zdań na wachlarzach lub pisaniem poematów na cześć wysokich osobistości, zbiegli się tłumnie, ofiarowując swe współpracownictwo. Artykuły ich natchnione są najsurowszą moralnością i duchem jawnej opozycyi dla rządu, co wszakże nie przeszkadza im drwić i szydzić z barbarzyńców Zachodu, bez najmniejszego poszanowania dla prawdy; to też podczas wojny francuzko-chińskiej — jeżeliż można wierzyc ich opowiadaniom o bitwach — liczba Francuzów, których pomordowały wojska syna nieba, wynosiła przeszło sto milionów ludzi. Pomimo ich dążności opozycyjnych, cesarzowa-regentka chętnie czyta te dzienniki, również jak cesarz Mikołaj miał upodobanie w czytaniu „Kołokoła“ Herzena.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 16go września 66. Kornela i Cypryana.

Wschód słońca o godz. 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 13.

TELEGRAMY.

Madryt, 15 września. Dziennik „Imparcial“ nazywa czystym wymysłem wiadomość „Timesa“, wedle której miał kapitan okrętu „San Quintin“ strzelić do gubernatora, kiedy mu tenże rozkazał uderzyć na kanonierkę niemiecką „Itis“. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Madryt, 15 września. Dziennik „Imparcial“ nazywa czystym wymysłem wiadomość „Timesa“, wedle której miał kapitan okrętu „San Quintin“ strzelić do gubernatora, kiedy mu tenże rozkazał uderzyć na kanonierkę niemiecką „Itis“. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.)

* „**Powiat kościański w XVI stuleciu.** Szkie jeograficzno-histeryczny skreślił E. Callier. Poznań, 1885. Oto tytuł ciekawych notatek i zapisków, jakie p. E. Callier zebrał o powiecie kościańskim na podstawie dzieła profesora Pawińskiego: „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym“ — i mozolnych badań po kodeksach dyplomatycznych itd. Powiat kościański, który obecnie liczy tylko 5 miast, miał ich w r. 1580 około 24, 118 parafii i 574 wsi, które szanowny autor alfabetycznie opisuje (uzupełniając w wielu miejscach rejestra z r. 1580) podając ciekawe szczegóły historyczne. W skład powiatu kościańskiego wchodziły w roku 1580 miasta: Babimost, Brójce, Czempin, Dolsk, Dubin, Górka miejska, Gostyń, Grodzisk, Kęków, Kopianica, Kościan, Krobica, Krzywiń, Książ, Opałenica, Osieczna, Piaski, Poniec, Rydzyna, Sarnowa, Smigiel, Strém, Wielichowo, Wolsztyn, Zbąszyń; — w r. 1580 powstały Rawicz i Bojanowo — a Rakoniewice i Rostarzewo oznaczone są jako wsie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 września.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Książd Spychalowiec z Ostrowa, Hoffmann z Warszawy, Szuda z Inowrocławia, Kowalski z Rawicza, dr. Marks z Koeslina, Plocinski z Tarnowa, pani Cichočka z córka z Rogoźna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 14 września. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrektora). Na sprzedaż sprzedano 2715 sztuk bydła rogatego, 7663 sztuk trzody chlewnej, 1615 cieląt, 12486 skopów. — Bydło rogate. Interes był bardzo powolny, gdyż w ręku kupców znajdujący się jeszcze zapasy bydła na rzeź. Osiągnięto też zaledwie ceny zeszlotygodniowe i wszystkie nie sprzedano. Płacono za gatunek I 54 do 55 mk., za gatunek II 47—52 mk., za gatunek III 42—44 mk., za gatunek IV 34—37 mk., za 100 funt. wagi miesięj. — Trzoda chlewna. Rasy krajowe poszły z powodu spokojnego handlu i odpowiedniego eksportu o 3 mk. wyżej od cen zeszłego poniedziałku. Sprzedano wszystko. Towar zagraniczny poszedł słabo a ceny również spadły, wszystkiego nie sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 57 mk., za pomorski i dobre krajowe (t. j. II gat.) 52—54 mk., za Sengery resp. III gatunek 47 do 51 mk., za rosyjskie 45—50 mk. za 100 funt. pretary, za bakońskie 45—46 za 100 funtów przy 45 funt. tary. — Cieleta. Z powodu znacznego spędu był interes słaby; tylko lekkie cielęta znalazły szybko odbiorców; wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 44—50 fen., za II 34—43 fen. za funt wagi miesięj. — Skopy. W skopach na rzeź był przy nieznanym eksporcie interes powolny; ceny zeszlotygodniowe zaledwie się ostały; wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 43—46 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 54 fen., za II 36—40 fen. za funt wagi miesięj. Trzoda chuda nie miała wielkiego popytu i aż do pozostalo wiele niesprzedanego towaru.

(W.) Poznań, 15 września. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez in. Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na wrzesień 127, — plc., wrzesień-październik 127, — plc., październik-listopad 129, — plc., listopad-grudzień 131 plc. Okowita: spok. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — litr. wrzesień 41, — płacono, październik 40,50 plc., listopad 39,50 plc., grudzień 39,50 plc., styczeń 39,70 plc., luty 40,10 plc., marzec —, — plc., kwiecień-maj 40,90 plc. Okowita: w miejsou (bez beczki) 41,20 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100, — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 40,90 mk., wrzesień 40,90 mk., październik 40,40 mk., listopad-grudzień 39,50 mk., kwiecień-maj 40,90 mk., w miejsou bez beczki 41,10 mk.

Hydroszcz. 14 września. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica c. niezm., piękna 148—150 mk., średnie gatunki 145—147 m., wilgotna 140—144 m., poślednia —.

Żyto potw., najdelik. 124—125 mk., wilgotne potw. 120—123 mk.

Jęczmień delikat. ciężki 126—128 mk., na paszę — mk., pośledni 120—125 mk.

Owies w miejsou 120—130 marek. pośledni —, — mk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100%, 40,50 m. Rzepik zimowy bez in.

Wrocław, 14 września 1885.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano 1000 cent., —. Cena wypowiedziano —, wrzesień 135, — plc., wrzesień-październik 135, — plc., październik-listopad 135, — plc., listopad-grudzień 135, — plc., kwiecień-maj 1886 141, — plc., maj-czerwiec —, — plc.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 151, — plc.

Owies. Wypowiedziano —, — cent. na miesiąc bieżący 122, — plc., wrzesień-październik 122, — plc.

Olj rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejsou —, — plc., wrzesień 46,50 plc., wrzesień-październik 46, — plc., październik-listopad 46,50 plc., listopad-grudzień 48, — plc., grudzień-styczeń 39,60 plc., kwiecień-maj 40,80 plc.

Cena wypowiedziana na 15 września: żyto 135, — mk., pszenica 151, — mk., owies 122, — mk., rzep —, — m., olj rzepiowy 46,50, okowita 40,70 m.

Ceny targowe z dnia 14 września 1885.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki wyz. niż. M.F.	naj- wyz. M.F.	średni wyz. niż. M.F.	lekki wyz. niż. M.F.	ciężki wyz. niż. M.F.	lekki wyz. niż. M.F.
Pszenica biała	15,40	14,90	14,10	13,90	13,60	13,10
zółta	15,10	14,60	13,60	13,40	13,00	12,70
Żyto	13,70	13,40	13,10	12,90	12,60	12,20
Jęczmień	14	13,50	12,40	12,20	11,80	11,30
Owies	13,00	12,70	12,40	12,10	11,90	11,60
Groch	17,00	16	15,50	14,50	13,50	12,50

Postanowienia komisji handlowej.

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR						
	piękny	średni	pośledni				
Rzep	00 kg.	20	40	19	—	17	50
Rzepik zimowy		19	90	18	50	17	50
Rzepik latowy		22	—	20	—	19	—
Lnicia		21	00	19	—	18	—
Siemię lniane		24	—	22	—	20	—
Siemię konop.		22	50	21	—	19	—

Makuchy siemienne spok, za 50 kilogr. 9,10 do 9,90 mk., obece 8,00—8,80 mk., na wrzesień-październik plac. do — mk.

Łubin bez pop. za 100 kilogr. zółty 7,50—8 do 9,00 mk., niebieski 7,20—8,00—8,50 mk.

Berlin, 14 września. (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejsou żąd. 150 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —, na wrzesień-październik pl. 155—154,50, na październik-listopad pl. 156—155,75—156,00, na listopad-grudzień płacono 158,00—157,75 do 158,50, kwiecień-maj plac. 168—168,50, żąd. —, na maj-czerwiec plac. —, —. Wypowiedziano 4000 cent. Ceny wypowiedziana 154,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejsou pl. 133—140 według jakości; na miesiąc bieżący 135,75—135,25, na wrzesień-październik płacono 135,25—135,75, październik-listopad płacono 138,00—137,50, na listopad-grudzień pl. 140—139,50—140,25, na kwiecień-maj płacono 146—147, żąd. —. Wypowiedziano 29,000 cent. Ceny wypowiedziana 135,50.

Owies za 1000 kil. w miejsou żąd. 125 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, —, wrzesień-październik pl. 127—127,25, na październik-listopad pl. 127—127,50, na listopad-grudzień pl. 128—128,75, na kwiecień-maj pl. 134 134,75. Wypowiedziano 10,000 cent. Ceny wypowiedziana 127, — mk.

Olj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejsou bez beczki plac. 45,0 mk., w miejsou z beczką —, — mk., na miesiąc bieżący płacono 45,4, na wrzesień-październik płacono 45,4, październik-listopad plac. 45,7, listopad-grudzień płacono 46,2, kwiecień-maj płacono 48,0, na maj-czerwiec plac. 48,3. Wypowiedziano 2200 cent. Ceny wypow. 45,4 mk.

(Nadesłano).

Kwestya wynagrodzenia niewinnie skazanych zajmowała już niejednokrotnie prawników, a zaszły niedawno na Węgrzech wypadek, gdzie poszkodowany o zamordowanie swej żony mężczyzna przedsiadził niewinnie dziewięć lat w więzieniu, przypomniat znowu ogłowił tę kwestya. W bardzo popularnym sposobie opisany jest ten wypadek w ilustrowanym kalendarzu na rok 1886 (nakład A. H. Payne w Lipsku) p. t. „Niewinnie skazany.“ — Ceny tego kalendarza 50 fen. Do kalendarza dołączone jest panorama Renu z 43 ilustracyami.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 września 1885. (Kursa końcowe).

Ziemioplody.	Kapitały.
Pszenica stalej wrzes.-paźdz. 155, —	Berlin, 14 września 1885.
kwiec.-maj 168,75	Galic. ako k. 98,25
Żyto niżej wrzes.-paźdz. 134, —	Pr. consol. 4% 103,80
pa	



Dnia dzisiejszego zakończył żywot doczesny

(636)

Stanisław hr. Bniński.

Wyprowadzenie zwłok do miejscowego kościoła odbędzie się w środę 16 bm. o godz. 5-tęj po poł. a nazajutrz o godz. 11 żałobne nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu, o czym donoszą

Stroskana żona z dziećmi.

Żerniki, d. 14 września 1885.



Dzisiaj rano o godzinie 5-tęj zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa żona i matka

(631)

Józefa Jurdzińska z Zenktelerów.

Ekspozycja odbędzie się z domu żałoby, Kozia ul. 21. w środę dnia 16 b. m. rano o godzinie 10, a spuszczenie zwłok tego samego dnia do grobu rodzinnego po południu o godzinie 5-tęj w Buku, o czym donoszą w smutku pograżeni

mąż i dzieci.

Poznań, dnia 14 września 1885.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca:

Welehrad czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posagi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mkr.

— Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mkr. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodyjskiego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: **Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce.** 80 str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mkr.

Bulgaria, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 80 stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mkr.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

(770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Engena, Seigmanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stolarstwo w skutek swęj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości. Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnym oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecają mnie w kołach swych znajomych, pozostaje

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie

(założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesłę.

Do zaprawiania owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca

(218)

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.



Za tak żywy współdziałal okazany przy pogrzebie brata mego

(637)

ś. p. Albina Łukowskiego

w Rawiczu, składam niniejszem wszystkim jego znajomym, przyjaciółom i czcigodnemu Duchowieństwu a mianowicie szanownym mówcom pogrzebowym najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Krobica, 14 września 1885.

Roman Łukowski.

Zwyczajne walne zebranie

niżej podpisanego Banku za rok 1884/5 odbędzie się dnia 30 września rb. o godz. 4 po południu w hotelu francuzkim w Poznaniu

(632)

z porządkiem dziennym:

- 1) Czynności § 29 statutów przewidziane.
- 2) Wybór członka Rady Nadzorczej w miejsce ś. p. Bronisława Potworowskiego.

Bank Rólniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spółka.

RADA NADZORCZA.

Dr. Z. Szuldrzyński, przewodniczący.

Panów,

którym na ukończenie nauk uniwersyteckich Rada Miłostawska udzieliła pożyczki, a którzy obowiązków podjętych nie wypełnili, upraszam ponownie imieniem Rady Miłostawskiej o podanie obecnego miejsca pobytu. W przeciwnym razie zmuszoną będzie Rada sądownie pretensyj swęj dochodzić.

Za Radę Miłostawską

Kazimierz Kierski, Poznań. (626)

Księgarnia A. Cybalskiego w Poznaniu

ma na składzie i poleca

„Śmiech dla łez.“

Wydawnictwo humorystyczne.

Na korzyść pogorzalców Grodna.

Cena 1,20, z przesyłką 1,30 m.

Przyjmuje również abonament na wszelkie czasopisma, wychodzące w kraju i za granicą.

(634)

Powróciwszy z wód przyjmuję w swęj pr. klinice chirurgicznęj

jak zwykle chorych. (610)

Warunki przyjęcia podaje zarząd zakładu na żądanie.

Dr. Rydygier

Dyrektor.

Chełmno.



Brockhaus' Conversations-Lexikon

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

Walne zebranie przedwyborcze

Wyborców miasta Poznania

odbędzie się w środę dnia 23 września o godz. 7 wieczorem na wielkiej sali Bazarowej.

Porządek obrad.

1. Zagajenie. (615)
2. Sprawozdanie z czynności koła polskiego, którego podjął się łaskawie poseł wrzesiński msgr. Stablewski.
3. Sprawozdanie z czynności komitetu.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Wybór trzech kandydatów do krzesła poselskiego z okręgu wyborczego miasta Poznania.
6. Wybór delegata i jego zastępcy na walne Zebranie delegatów W. Księstwa Poznańskiego.
7. Wybór nowego komitetu.
8. Wnioski wyborców.

O liczny udział Wyborców prosi

Komitet wyborczy miasta Poznania

do wyborów politycznych.

Ks. dr. Kantecki, Fr. Dobrowolski, Fr. Tomaszewski, przewod. sekretarz. podskarb. Fr. Andrzejewski, A. Andruszewski, E. Kajkowski.

Drogerya

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca

(348)

Superfosfaty z fabryki wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencją do przecho-

wywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i

z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ry-

żową i pszenną, modre, Borax i wszel-

kie artykuły w gospod. domowym

niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Wyborny gatunek herbaty mieszanej polecam po 3,75 mkr., przy odbiorze najmniej 5 funtów w oryginalnych skrzyńkach.



Herbata

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzyńkach po 5 funtów).

Souchong II funt 4 marki.

Souchong III funt 3 marki. (553)

Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki.

(nr. III w oryginalnych skrzyńkach po 5 funt)

Pecco kwiat 9 marek.

Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki,

nr. II funt 2,50 mkr., nr. III funt 2 mkr.

Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Masło.

Kupujemy każdego czasu za gotówkę delikatne masło stolarstwo z dóbr, mleczarni, jak i od szwajcarów itd. i zawieramy kontrakt na krótszy lub dłuższy czas, po stałych cenach. Możemy się powołać na najlepsze polecenia bankowe. (531)

Berlit & Chartier w Lipsku.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaunera, smarując tylko pedzelkiem. (1087)

Kartón z flaszką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie prawdziwego środka na nagniotki aptekarza Radlaunera w Poznaniu, Czerwona apteka.

Mając obszerniejsze pomieszczenie, mogę jeszcze

dwóch chłopców,

uczyszczających do tutejszych zakładów naukowych, przyjąć na stół i stancją pod moje osobistą opiekę. (532)

Ks. Olszewski,

Wielkie Garbary nr. 47, I p

Skuteczna i trwała pomoc

znajdą ludzie osłabieni w poniżej zaleconej ilustr. książce za której skutecznością przemawia fakt, że dotąd wielokrotnie doznała nakładu; dziełem tym jest:

Dr. Retau's

Selbstbewahrung.

Wydanie polskie koszt. 1 m.

Wydanie niemieckie koszt. 3 m.

Tysiące ludzi znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a przez użycie podanego w niej sposobu leczenia, odzyskało swą siłę zupełnie. Za nadesłaniem ceny, przesyła książkę tę w kopercie franco Magazyn nakładowy R. F. Bierey w Lipsku, Neumarkt 34. W Poznaniu jest takowa na składzie w księgarni p. A. Spiro. (517)

Osoba

wydoskonalona w kroju białej wszelkiego rodzaju i robotach ręcznych, żyje sobie przyjąć miejsce za starszą pannę we większej szwalni. Łaskawo oferty pod literą S. J. 595 w ekspedycji Kuryera Pozn.

Wygodną a taną (617)

stancją dla gimnazystów

dla młodszych pomoc w naukach — wskaże łaskawie Wny ks. Surzyński w Poznaniu.

Radlaunera Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No. 37.,

poleca

1. Radlaunera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bezpiecznie każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3. Dr. Rossa Balsam życia i esencja. usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.

4. Radlaunera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.

5. Radlaunera esencja i masę na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.

6. Ruskii balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.

7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlaunera w Poznaniu. (1088)

Radlaunera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème).

Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnęj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskrania na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Herbatę czarną (Pecco)

wyborową funt po 6 marek

poleca cukiernia (461)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Księżdz, bez gospodarstwa, stojącemu się poza domem, pożądanym jest do usługi i pracy w ogródku człowiek zdrowego wieku; moralność, trzeźwość, życie bogobojne i uszanowanie przytulku i ludzkiego się z nim obchodzenia są warunkami koniecznymi. Zgłoszenie się osobiste u niżej podpisanego. (629)

Ks. Pągowski,

Wyszanów w pow. ostrzeszowskim.

Chłopców

mianowicie niższych klas szkół tutejszych przyjmuje na stół i stancją, zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc w naukach (554)

nauczyciel Fr. Kubacki,

Rybaki 4, od 1. 10. ul. Wiedeńska 5.

Fortepian do użycia.

Nauczycielka

w średnim wieku, Francuzka katolicka, wysoko muzyczna, kilku

nauczycieli domowych z kil-

koletnią praktyką poszukują umie-

szczenia. (618)

Agencja Fontowicza

w Poznaniu ul. Wilhelmowska 16.

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi

świadectwami, znająca muzy-

kę, języki francuzki, angielski i niemiecki, poszukuje

miejsca od 1-go października. Bliższej wiadomości udzieli ks. dr. Kantecki. (507)

Nauczyciel dymisywany

pragnący się sprowadzić do Poznania, poszukuje zatrudnienia, najchętniej przepisywania akt i dokumentów. Bliższych wiadomości sub. N. N. 20. w Eksp. Kuryera Pozn.

Uczeń

z dobrimi świadectwami szkolnymi, biegły w polskim i niemieckim języku znajdzie miejsce w handlu

Antoniego Rose

(635) w Poznaniu w Bazarze.

Poszukuję od 1 października do-

skonałego (604)

młodego subiekta

wyuczonego w drogerji i

uczni

L. Eckart, Poznań.

Drogerya i handel farb

Uczeń

z odpowiednim wykształceniem znajdzie miejsce pod

korzystnymi warunkami w

Drukarni Kuryera Pozn., św. Mar-

cin nr. 16.